

Ryszard Stemplowski¹

O PAŃSTWIE MAFIJNYM

Recenzja książki pod redakcją Bálinta Magyara, Júlii Vásárhelyi, *Twenty-Five Sides of a Post-Communist Mafia State*, przeł. Bálint Bethelenfalvy, Steven Nelson, Kata Paulin, Ágnes Simon, Anna Szemere, Robert Young, Frank T., Zsigó (Budapest: Central European University in Association with Noran Libro, 2017).

Na pierwszy rzut oka tytuł może zniechęcić. Kojarzy się z epitetem, propagandowym pamfletem, jarmarkiem niedowarzonych polityków. Kto tę przeszkodę w odbiorze przezwycięży, przekona się, że redaktorzy i autorzy musieli być takiego skojarzenia świadomi, lecz zachowali jednak tytuł, gdyż przyjęli rozbudowaną koncepcję takiego państwa mafijnego i uznali, że spełnia ona wymogi narzędzia badań. Przyjęli koncepcję współredaktora, Magyara, z jego wcześniej opublikowanej książki².

Przystępujemy do lektury, znając już liczne określenia państwa. Państwo bywa uważane (np. w literaturze przedmiotu) za: autokratyczne, autorytarne, barbarzyńskie, centralistyczne, demokratyczne, demokracji ludowej, (państwo) dobrobytu, dyktatorskie, faszystowskie, frontowe, hitlerowskie, imperialistyczne, kapitalistyczne, koalicyjne, komunistyczne, korporacyjne, liberalne, (państwo-) moloch, oligarchiczne, opresyjne, nowożytnie, nowoczesne,

¹ E-mail: ryszard@stemplowski.pl

² Bálint Magyar, *Post-Communist Mafia State. The Case of Hungary*, przekład Bálint Bethelenfalvy, Ágnes Simon, Steven Nelson, Kate Paulin, Central European University in Association with Noran Libro, Budapest 2016. Wydawca przedstawia w niej autora (ur. 1952) jako liberalnego polityka i niezależnego socjologa, lecz skądinąd wiemy, że to także b. minister edukacji (1996–1998, 2002–2006). Na okładce widać antycznie stylizowaną fasadę urzędowego gmachu, oplecioną przez „węgierską ośmiornicę” – nawa tego zwierzęcia została wprowadzona do książki w jej węgierskojęzycznej wersji: *Magyar Polip. Posztkommunista Mafiaallam*. Gra słów – nazwisko autora i przymiotnik „węgierski” albo rzeczownik „Węgier”: „Ośmiornica węgierska”. Nazwiska autora projektu okładki nie podano.

opiekuńcze, (mono)partyjne, paternalistyczne, plemienne, postkolonialne, przestępcze (kryminalne), przyjazne, rasistowskie, rozwijające się, rozwinięte, rozwojowe, socjalistyczne, stalinowskie, starożytne, totalitarne, upadłe, wolne, wrogie, wyspiarskie, zacofane, zależne (satelickie), zbrodnicze itd., a niektóre przymiotniki należałoby odnosić raczej do polityki lub kompozycji społecznej lub ideologii grupy rządzącej, do położenia geograficznego, albo do stosunków międzypaństwowych, nawet do wielkości PKB per capita, aniżeli do ustroju państwa. A ponadto istnieją przecież państwa (kon)federalne (federacyjne) oraz państwa jednolite, a także monarchie i republiki – choć takie klasyfikacje mają inne podstawy.

Wobec tego bogactwa określeń musi więc istnieć jeszcze i taka właściwość państwa, która skłoniła autora i zwolenników koncepcji „państwa mafijnego” do wprowadzenia tego nowego terminu: „państwo mafijne”. By poznać koncepcję nazywaną tym terminem, sięgam do recenzowanego tomu, a nie do wcześniejszej pracy Magyara. Logicznie rzecz biorąc, tekst późniejszy powinien bowiem dokładniej definiować wprowadzone uprzednio pojęcie. Znajdujemy to we wstępie podpisanym tylko przez współredaktorkę tomu (Wydawca przedstawia ją jako dziennikarkę), a rozwinięcie – w tekście samego Magyara (tom recenzowany) – „Postkomunistyczne państwo mafijne jako postać państwa przestępczego” (s. 85–110).

„Ustroju (*regime*) Orbana nie da się opisać przez zastosowanie tradycyjnego zestawu koncepcji mieszczących się w ciągu terminów dyktatura-demokracja, nie da się go scharakteryzować przy pomocy znaczników w rodzaju autorytarny, nieliberalny etc., nie można go też zrównać (*compare to*) z innymi, współczesnymi albo wcześniejszymi, ustrojami autorytarnymi (...) to nowa forma autokracji” (s. X).

Studia nad rządami Orbana są oczywiście ciekawe i pożyteczne, lecz chyba ważniejsze są szersze implikacje koncepcji państwa mafijnego. Sama zaś „esencja” koncepcji jest przedstawiana we wstępie jako określenie „działania ustroju (*operations of the regime*), jaki się pod órbanowskimi rządami (*Orban governments*) rozwinął” (s. X). Odnotujmy tu ważne potwierdzenie, że *regime* to nie tylko rządy premiera czy Rada Ministrów, lecz coś więcej: właśnie ustrój. Terminu *political system* nie odnalazłem w książce (indeksu rzeczowego także nie ma). Zdaje mi się, że dla Węgrów, jak i Polaków oraz niektórych innych, termin „reżym” nadal jest epitetem.

Dalej czytamy we Wstępie: „Esencja tego [pojmowania działania ustroju pod rządami Orbana] zawiera się w tym, że państwo mafijne – przeciwnie do tradycyjnej (sycylijskiej) mafii, która używa nielegalnej (*underground*) organizacji, narzędzi i metod oraz stosuje swoje ośmiorniczo-podobne maczki do oplecenia państwa i jego instytucji w celu posłużenia się nimi w swym

gospodarczym interesie i dla uzyskania wpływów politycznych – ta znajdująca się u władzy „organizacja widzialna” (*»organized surface world«* – cudzysłów w oryg.), wywiera nacisk na cały system instytucji państwa – od organu ustawodawczego do sił zbrojnych, od urzędów skarbowych do urzędu prokuratora i specjalnych tajnych, żeby się nimi posłużyć w interesie własnym i członków politycznej familii w jej sferze interesów, zwłaszcza w celu wzbogacenia się w ten sposób.” (s. X).

Magyar rozwija pojęcie państwa mafijnego – właściwie je konkretyzuje – pisząc o takim państwie jako formie państwa przestępczego (*criminal*), a nawet „skorumpowanego państwa przestępczego”. Wymienia jego „podstawowe cechy”: „(1) Skupianie władzy politycznej i kumulowanie bogactwa przez polityczną familię są zjawiskami między sobą w pełni zgodnymi (*occur in unison*). Pożytek publiczny zostaje podporządkowany interesom prywatnym – i to nie sporadycznie, lecz na stałe, w sposób wpływający zasadniczo, determinująco i systemowo na polityczny proces decyzyjny. (2) Przemienność i systematyczne zastępowanie się elity politycznej z elitą gospodarczą. Zmiany te nie są dokonywane na zasadach normatywnych demokracji czy gospodarki rynkowej. (3) Posługując się państwowym aparatem przemocy, państwo mafijne przymusem przejmuje (*extracts*) fortuny prywatne – czasem pośrednio poprzez stosowanie rozmaitych form nacjonalizacji – dla siebie i redystrybuowania tego pośród klientów w swej adoptowanej familii politycznej. (4) Korupcja [polega na] centralnie kierowanej i racjonalnie prowadzonej grabieży (*plunder*), na zcentralizowanym pobieraniu opłat za ochronę. (...) Podczas jednak, gdy mafia tradycyjna osiąga swe cele za pomocą szantażu, zastraszenia i nagiej siły, sfery wpływu w państwie mafijnym mogą być kształtowane przez akty quasi-prawnego przymusu, którego stosowanie leży w gestii władz publicznych.” (5) W takim państwie, »kluczowymi graczami« są: »poligarcha« (»używa legalnej władzy politycznej do zapewnienia sobie nielegalnego bogactwa«), »oligarcha« (za pomocą mniej czy bardziej legalnie posiadanych środków buduje sobie pozycję polityczną), »marionetka« (*stooge*) i »pośrednik korupcyjny«. (6) Decyzje są podejmowane poza organami do tego prawnie utworzonymi (...) Zasada »*rule of law*« jest zastępowana przez »*law of rule*« (...) Równość wobec prawa została zastąpiona nierównością według prawa. (8) W miejsce prawnie uregulowanych stanowisk wprowadza się wasalny stosunek patron-klient (...) 9. Nie można tego stosunku nazwać feudalnym czy patrymonialnym, ponieważ nie zbiegają się ze sobą: władza rzeczywista i jej prawna postać. (...) Ani to liberalna demokracja, ani dyktatura. (...) 10. Państwo mafijne nie jest napędzane ideologią. Spójność jego wartości zapewnia kulturowy model dominacji głowy patriarchalnej familii.”(s. 86–88,

podkreślenia w oryg.). Magyar pisze też o węgierskich oraz ONZ-owskich i unijnych normach prawa odnośnie do organizacji przestępczych. W artykule tym znajdujemy obszerną prezentację znanej i w Polsce problematyki biznesu gier hazardowych i związanej z tym „przestępczości zorganizowanej” oraz nieudolności (rzeczywistej?) organów władzy państwowej, które nie potrafią (nie chcą?) tego opanować, a także opis podobnego problemu w odniesieniu do agencji ogłoszeniowej i koncesji na sprzedaż wyrobów tytoniowych. Artykuł wieńczy klasyfikacja działań organizacji przestępczych, dokonana przez zastosowanie kryterium wyrządzonej przez nie szkody. Cenne te przykłady nie stanowią jednak dowodu weryfikującego koncepcję (definicję) państwa mafijnego. Jednocześnie jest oczywiste, że wszystkie wyliczone przez Magyara cechy tego państwa występują, nie zawsze w komplecie i różnym natężeniem, w wielu innych państwach, nie obdarzonych (jeszcze?) mianem mafijnego.

Recenzowany tom zawiera jednak 25 opracowań (tytuł!) i dopiero zapoznanie się ze wszystkimi pozwala wyrobić sobie dokładniejszą opinię o wartości omawianej koncepcji. W recenzji nie sposób tego dokonać, ale wskazanie na przynajmniej niektóre z nich jest konieczne. Odnoszą się one do regionu Europy Środkowej, stanowienia prawa, do dyplomacji i klasyfikacji państw, ukazując zarazem rozpiętość intelektualnych poziomów publikacji.

Balázs Trencsényi, historyk (ur. 1973), uczy na CEU. W otwierającym tom artykule „Jak to nazwać? Kryzys demokracji węgierskiej w regionalnych ramach interpretacyjnych” (s. 3–26) dąży do uplasowania ustrojowego doświadczenia węgierskiego w kontekście Europy Środkowej i Wschodniej, zwłaszcza Polski, Rumunii, Bułgarii i Słowenii. „(...) w tych przypadkach z trudnością da się mówić o spójnych reżimach autorytarnych, tu chodzi raczej o przywódców o autorytarnych cechach i tendencji do zlewania się sfer gospodarki i polityki” (s. 19). Autor wymienia (s. 20–21) trzy wcześniejsze sposoby interpretowania przypadku węgierskiego: „mutacja faszyzująca” wizji „charyzmatyczno-autorytarnej” mas o nastawieniu prawicowym (Rudolf Ungváry), „narodowy kapitalizm kierowany” (Péter Tölgyessy), „neokomunizm” (Lajos Bokros, przywódca Węgierskiego Forum Demokratycznego, partii rywalizującej z Fideszem w wyborach 2010 r.). Autor podkreśla, że nadanie ustrojowi, polityce czy rodzajowi przywództwa nazwy jest zarazem planem działania, ma więc ono nie tylko naukowy, lecz i polityczny cel. Omawia przy tym rozmaite aspekty porównywania sytuacji węgierskiej ze znanymi z historii. Ostatecznie jednak stwierdza, że model „postkomunistycznego państwa mafijnego” stanowi syntezę tych rozmaitych ustrojów i typów przywództwa. Ale konkluduje ostrożnie: „Jeżeli taka interpretacja jest rzeczywiście w stanie uchwycić logikę systemu, to może mieć skutek wyzwalający” (s. 25).

Zoltán Fleck, prawnik i socjolog (ur. 1965), uczy na uniwersytecie im. Eötvösa Loránda. W artykule *Prawo w państwie mafijnym* (s. 69–83) wykazuje, że ponieważ prawo demokratycznego państwa praworządnego zakazuje działalności o mafijnym charakterze, przeto „zinstytucjonalizowanie mafio-podobnych struktur władzy wymaga demontażu liberalnej konstytucji i konstytucyjnego establishmentu” (s. 69). O stanowisku autora wiele mówią tytuły rozdziałów: „Logika wewnętrzna reżymu”, „Punkt władzy absolutnej”, „Legislacja nadmierna i bezrozumna”, „Ekonomiczne korzyści dezorganizacji systemu prawa”, „Charakterystyka ogólna prawa pod rządami państwa mafijnego”. Autor pisze, że „jedną z najbardziej rozpowszechnionych cech charakteryzujących system prawa pod rządami (*regimes*) niedemokratycznymi jest zjawisko polegające na tym, że dążąc do wyeliminowania istniejących norm (*parallel norms*) i rozmontowania złożonej (*plural*) struktury prawa, rząd taki warunkuje [tworzenie] obowiązującego prawa (*official law*) dopasowywaniem go do prawa ideologicznie i politycznie implikowanego przez charakter takiego reżymu (*shadow law*). Autor konkluduje, że „Stosunki między państwem a każdym innym podmiotem, oparte na pomijaniu prawa i nieufności oraz obciążaniu tych stosunków korupcją, nie zostały wprowadzone przez państwo mafijne, lecz sprawia ono, że uwolnienie się od takich stosunków stało się niemożliwe, gdyż właśnie na nich państwo to opiera swoje istnienie” (s. 83).

Attila Ara-Kovács, filozof i dziennikarz (ur. 1953), porównuje Órbana z Berlusconim, braćmi Kaczyńskimi (wyrazem poparcia polskiej prawicy nacjonalistycznej dla Órbana ma być wydanie książki Igora Janke, *Napastnik. Opowieść o Viktorze Órbanie*, 2012, oraz materiał w „Uważam Rze”, 26 listopada 2012) i Putinem, co zajmuje połowę tekstu, a następnie pisze już ściśle na temat zapowiedzianego tytułem artykułu: *Dyplomacja reżymu Órbana*). Zaczyna od „marginesów węgierskiej polityki zagranicznej” (rozdział oparty na artykule napisanym wspólnie z Magyarem – *O peryferiach imperium* – w czasopiśmie „Mahgyar Narancs” w 2014 r.). Rozszerzenie UE w roku 2004 to dla niego *Drang nach Osten* (s. 624). Autor nie jest pewien, czy i ewentualnie jak UE mogłaby przywrócić „wschodnioeuropejskie” kraje członkowskie na łono demokracji, a jeśli się to nie uda, to czy mogłaby wyrzucić je ze wspólnoty. Spoglądając poza granice UE, autor traktuje putinowski Związek Euroazjatycki jako projekt alternatywny w stosunku do UE. Jeżeli koncepcja wspólnych wartości utrzyma się, to Polska, Czechy, Słowenia i może Słowacja pozostaną w UE, natomiast członkostwo Węgier, Rumunii i Bułgarii stanie pod znakiem zapytania. W nadchodzących dekadach bowiem oddziaływać będzie nie tylko wspólnota wartości, lecz i „narzucająca się racjonalność geopolityki”, co doprowadzi do powstania UE dwóch prędkości. „Nie ma

wątpliwości, że to, co w tych krajach nazywają »Europą narodów«, jest środkiem potrzebnym do kontynuowania budowy i utrzymania ustrojów (*systems*) quasi-autokratycznych (s. 626). Autor twierdzi, że w państwie mafijnym mamy do czynienia z „detronizacją dyplomacji”. Skądinąd wiadomo, że autor pracował przez pewien czas w MSZ. W 2014 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zostało zastąpione Ministerstwem Zagranicznych Spraw i Finansów (*Ministry of Foreign Finances and Affairs*), po uprzednim stworzeniu w biurze premiera osobnej jednostki ds. otwarcia za Wschód, więc i sparaliżowaniu MSZ. Bieżące „priorytety polityki zagranicznej” wyrażają dążenie do realizowania krótkoterminowych celów obliczonych na stabilizowanie rządu, łagodzenia konfliktów wynikających z separacji z dawnymi sojusznikami (tzw. *Freedom Fight*), poszukiwania sojuszników w celu poszerzenia swobody ruchów nowej, teraz już „narodowej”, „zaadoptowanej rodziny politycznej” – tzw. otwarcie na Wschód (s. 627). Autor wyjaśnia, że stan dyplomacji osiągnięty pod rządami Órbana został przygotowany w postaci strategicznego planu późniejszego ministra spraw zagranicznych Jánosa Mortonyi’ego i jego współpracowników, jeszcze przed wyborami 2010 r. (większość dla partii Fidesz), lecz upubliczniono to dopiero w 2012 r., co przyczyniło się do pogłębienia powszechnej konfuzji, także wśród organizacji węgierskich za granicą, ponieważ już dwa lata wcześniej uchwalono ustawy dające obywatelstwo Węgom mieszkającym stale za granicą, co z kolei dawało im prawa wyborcze. Symbolika nazw i dat uchwalenia i wejścia w życie tych aktów prawa nawiązywała do powersalskiego układu z 1920 r. (zawartego w Trianon), kiedy to Węgry straciły dwie trzecie terytorium królestwa z czasów austro-węgierskich. Dyplomaci musieli uznać ideologię narodową Fidesz za wytyczną działania zgodnie z zasadą, że wspólnoty węgierskie w sąsiednich krajach są elementem polityki wewnętrznej państwa węgierskiego. Oczywiście, wprowadziło to konflikt do stosunków Węgier z państwami sąsiednimi, a nawet skomplikowało pozycję Węgrów zagranicznych w relacjach z Węgrami zamieszkującymi na Węgrzech. Tworzenie komórek Fidesz wśród Węgrów zamieszkałych za granicą stało się dalszym zarzewiem konfliktu i – pisze autor – stawia kolejny znak zapytania w sprawie węgierskiego członkostwa w UE. (W tej sytuacji nawet kontrowersyjna „Karta Polaka” jest lepsza.) Historyk nie może jednak zapomnieć, do czego przyczyniła się polityka *Deutschtum*, także na Węgrzech. Autor zwraca uwagę, że stosunek rządu Órbana do państw sąsiednich wiąże się „z wiatrem ze wschodu”. To znów sprawa – twierdzi autor – że „NATO nie uważa już Węgier za pełnowartościowego członka [i nawet] Polska spogląda na politykę [Órbana] coraz bardziej niecierpliwym okiem.” (s. 633).

Pozostałe artykuły dotyczą sposobu przejęcia władzy przez Fidesz Orbana, ideologii w państwie mafijnym, oligarchów, klik lokalnych, stosunków patron-klient w państwie, polityki społecznej, polityki gospodarczej, systemu danin i podatków specjalnych (zwiększenie opodatkowania banków i wielkich przedsiębiorstw), rozbudowy elektrowni atomowej, kontroli rynku rolnego, związku między zachodnim modelem rozwoju społecznego i wschodnim modelem wartości społecznych, polityki historycznej (m.in., „mapa Wielkich Węgier”) i innych objawów nacjonalizmu partyjno-rządowego, mediów, serwilizmu w oświacie, ograniczeń społeczeństwa obywatelskiego, opozycji antymafijnej.

Tom zamykają uwagi Ivána Szelényi’a (ur. 1938), b. profesora socjologii i nauk politycznych na Yale University, potem na New York University Abu Dabi – *Capitalism after Communism*. Zaczyna stwierdzeniem, że chociaż kraje socjalistyczne (łącznie z ZSRR) doświadczały procesu konwergencji, od samego początku transformacji szły osobnymi drogami. Mamy więc do czynienia z trzema odmianami nowego porządku; są to: (1) kapitalizm z zewnątrz (*from the outside*), czyli model liberalny czy neoliberalny; (2) kapitalizm odgórny (*from above*), (3) kapitalizm oddolny (*from below*). Jednakże od pewnego czasu te systemy zaczynają podlegać konwergencji w stronę tego, co w 2000 r. zapoczątkowano w Rosji. Nawet Chiny tak się zmieniają. Zapowiadając szczegółowe omówienie tych trzech typów, autor omawia najpierw procesy akumulacji kapitału, rodzaje kapitału, polityki gospodarczej w tych państwach, łącznie z Rosją i Chinami. Szczegółowy opis tych trzech rodzajów może się przydać w dalszych badaniach, lecz zreferowanie tego w recenzji równałoby się cytowaniu kilkunastu stron. Chiny w stopniu mniejszym, Węgry w większym niż inne kraje upodabniają się do putinowskiej Rosji – pod względem strategii rozwojowej – i ta opinia odnosi się zwłaszcza do Fideszu. Co ciekawe, rządy Orbana nie są bardziej skorumpowane od poprzednich, może nawet tylko tak samo, a to, co Orbana wyróżnia, to agresywność i – z powodu większości parlamentarnej – silniejsza władza. Z innymi, w innych krajach, dzieli „paleokonserwatyzm”.

Mamy tu do czynienia z książką podającą wiele wątków i przez to inspirowaną. Od strony teorii nie wnosi wiele, z wyjątkiem częściowego zebrania problematyki patologii transformacyjnej i kwestionowania utartych opinii, co też się liczy. Jednak koncepcja państwa mafijnego nie jest pełna. Państwo mafijne nie zostało poprawnie zdefiniowane. I zanim do tego dojdzie, książka jest raczej amunicją w walce politycznej, usprawiedliwionej wartościami demokratycznego państwa praworządnego, wartościami społecznymi naszej Unii Europejskiej.

Tymczasem do badania aktualnych stosunków węgierskich (i w innych krajach), opisanych w recenzowanej książce, wystarczy badawczy aparat kategorii analitycznych i innych norm ze znanych teorii i systemów prawnych. Gdyby więc ktoś twierdził, na przykład, że zaczyna się w Polsce budowa państwa mafijnego, zapytałbym od razu, czy przed sformułowaniem listy zarzutów i zredagowaniem postulatów naprawczej czy prewencyjnej reformy nie należy wyczerpać istniejących norm prawa demokratycznego państwa prawnego, póki istnieje, poczynając od konstytucyjnej kontroli działalności Rady Ministrów, a dalej – od artykułów kodeksu karnego (i karnego skarbowego, zwłaszcza w zakresie regulacji gier losowych) odnośnie do przekupstwa, zwłaszcza łapownictwa czynnego i biernego (przejaw demoralizacji ludzi na stanowiskach publicznych), płatnej protekcji, tzw. pośrednika, upadłego i wierzyciela; także odnośnie do przestępstw przeciwko obrotowi gospodarczemu (nadużycie zaufania, oszustwo na stanowisku kierowniczym, oszustwa w zakresie kredytowania, udzielania dotacji i subwencji, ubezpieczeń, prania brudnych pieniędzy, umyślnego bankructwa, oszukańczego transferu majątku, faworyzowania, rozmaitych przestępstw urzędniczych w rodzaju umyślnego niedopełnienia obowiązku itd.), także przestępstw przeciwko obrotowi pieniędzmi i papierami wartościowymi itd., także odnośnie do przestępstw w zakresie wywierania wpływu na czynności konstytucyjnego organu lub urzędu czy osoby w administracji publicznej itd. – ta lista jest znacznie dłuższa, a właśnie autorzy piszą w recenzowanej książce o takich działaniach „mafijnych” bez „mafii tradycyjnej”, za to z udziałem znanych kodeksowi karnemu przestępców zorganizowanych, zwłaszcza tych w aparacie państwa.

W książce przebija ton niewypowiedzianej dezaprobaty rządu, który ma większość i robi, co chce. Autorzy nie pogłębili jednak tego tematu. A przecież chodzi o sedno demokracji, o legitymizację wyborczą. Nikt uczciwości wyborów na Węgrzech nie kwestionuje. Kwestionowana jest treść mandatu rządowego. Tylko w artykule Trencsényi’ego znajdujemy dotyczący tego cytat z opinii Ungavary’ego, który widzi genezę tej „faszyzującej mutacji” w „wieskich, patriarchalnych, pravicowych masach oraz członkach chrześcijańskiej klasy średniej” czyli grupach, które przedtem „zawarły kompromis z istniejącym ówczesnie socjalizmem”, a po 1989 roku przestraszyły się „*civil-liberal-capitalist modernity*” i masowo opowiedziały się za „charyzmatycznym autorytaryzmem” (s. 20). W ten sposób dochodzimy do pytania, które w książce nie pada, a które wiąże się z frekwencją. Partia Fidesz zdobyła w wyborach 2010 r. i 2014 r. (z partią chrześcijańskich demokratów) ponad dwie trzecie mandatów, przy frekwencji 64% (runda I) i 46% (runda II) w 2010 r. i 62% w 2014 r., a w wyborach samorządowych 2014 r. – jeszcze więcej (przy

frekwencji 42 %, poprzednio 46%)³. Pytanie: Jakie znaczenie ma frekwencja wyborcza w państwie bez przymusowego udziału w wyborach?

Im wyższa jest frekwencja wyborcza, tym wyraźniej kultura polityczna zbioru głosujących odpowiada przeciętnemu poziomowi świadomości społecznej ogółu obywateli⁴. Czy wybory z dziewięćdziesięcioprocentową frekwencją byłyby bardziej demokratyczne od wyborów z frekwencją sześćdziesięcioprocentową? Istnieje opinia, że im wyższa frekwencja, tym więcej demokracji. Może się jednak okazać, że na tym bardzo wysokim poziomie frekwencji, jeśli zostanie kiedyś osiągnięty, wysoce zaciąży też balast związany z przeciętnym stanem świadomości ogółu obywateli. Dlaczego balast? Ponieważ o wyniku wyborów może przesądzić duża (bardzo duża) grupa ludzi niezadowolonych, niedostatecznie poinformowanych, lecz i słusznie pragnących poprawy swego położenia, lecz dających władzę populistycznym demagogom, którzy dla zdobycia władzy i jej utrzymania gotowi są na wszystko. Jeżeli jednak na Węgrzech już przy 60% frekwencji rodzi się państwo mafijne, jak twierdzą autorzy recenzowanej książki, to czego oczekiwać przy powiększeniu frekwencji o 50% do 90%?

Co należy robić, aby silnie podwyższona frekwencja nie stała się synonimem pogłębionej katastrofy ustrojowej, czy choćby narastającej bariery rozwojowej w ustroju demokratycznym? Może trzeba starać się, żeby najważniejszą przyczyną wzrostu frekwencji wyborczej była dużo lepiej niż obecnie rozwijana oświata i o wiele głębsze współdziałanie w UE, nie zaś przede wszystkim postawa negatywistyczna, choćby i wytłumaczalna położeniem wielkiej części elektoratu. Wtedy to „więcej demokracji” będzie oznaczało kulturę polityczną obywateli rozwiniętego, demokratycznego państwa praworządnego, każdego takiego państwa, w którym i sprawiedliwość społeczna będzie obniżać liczebną siłę postaw (głosów) negatywistycznych. Fałszywego kolektywizmu w Unii Europejskiej nie chcemy, prawda? Wolność – tak, ale indywidualna w demokratycznym państwie praworządnym. Wtedy wolni są wszyscy.

Węgry (jak Polska) przemieszczające się – zwłaszcza dzięki członkostwu w UE – z peryferii do centrum światosystemu to proces dopiero niedawno przyspieszony, a jest przecież procesem wielopokoleniowym. Mowa tu o długim trwaniu. Takie procesy nie przebiegają też liniowo, a sam cel także nie jest statyczny. Zresztą, frekwencja to tylko jedno z kryteriów demokracji

³ NSD – European Election Database – <http://www.nsd.uib.no/european_election_database/country/hungary/>.

⁴ W rozważaniach o frekwencji wykorzystuję tekst z mojej notatki – <<http://www.stemplowski.pl/170-2016-12-26-grozny-urok.html>>, – „Grozny urok wysokiej frekwencji wyborczej”, <<http://www.stemplowski.pl/170-2016-12-26-grozny-urok.html>>.

i operowanie tym wymaga złożonej kontekstualizacji. Może więc dążenie do wydawnego i szybkiego zwiększenia frekwencji, rozpatrywanej w oderwaniu od innych czynników rozwoju w państwie demokratycznym, potencjalnie zagraża demokracji? Może frekwencja w ogóle jest kryterium trzeciorzędnym i wystarczy, żeby wybory spełniały wymogi minimalistycznej ordynacji? A może trzeba przeformułować normy ordynacji wyborczych, tak żeby kryterium ilościowe lepiej powiązać z demokratycznymi zasadami ważniejszymi? Którymi? I jak? Autorzy recenzowanej książki pobudzają do dalszej dyskusji⁵.

Jeśli jednak premier Órban chce rządzić na podstawie mandatu większości, lecz jednocześnie nie chce demokratycznego państwa praworządnego, to dlaczego miałby tolerować działanie na Węgrzech wydawcy takich książek, jak *Central European University*? Ci uczeni nie zostali wszak obdarzeni łaskawym pozwoleniem pana premiera na ujawnienie takich analiz jego miłościwego panowania! Ale historyk nie rozpacza: premierzy przemijają, narody zostają i przeistaczają się w swej polityczności. Pozwalam tu sobie na nutę osobistą: Będąc dzieckiem żyłem pod okupacją węgierską (niemiecko-węgierską) lat II wojny światowej. Ci Węgrzy traktowali nas po ludzku – pamiętamy w rodzinie konkretne zachowania grupy oficerów-lotników na kwaterze w naszym domu – a my takich okupantów (nadzorowanych przez Niemców) staraliśmy się zrozumieć. I kto – ile osób – dziś wie, jak się nazywał ówczesny władca Węgier? A pamięć o Węgrach przyjmujących Polaków po klęsce wrześniowej 1939 r. i o Węgrach później nas w Galicji znośnie okupujących – trwa nadal, i na Węgrzech, i w Polsce, podobnie jak trwa przekonanie, że Węgry oraz ich bratanki wydobędą się z każdej mafijnej depresji.

28 kwietnia 2017 r.

⁵ Zob. Henryk Domański, *Zmiany strukturalne a wyniki wyborów*, „Zdanie”, 1–2 (172–173) 2017, s. 31–33. Christopher H. Achen & Larry M. Bartels, *Democracy for Realists. Why Elections Do Not Produce Responsive Government*, Princeton University Press 2016; moja recenzja w: „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1–2(05)2016, s. 132–135; 1–2(05)2016, s. 132–135.